DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 22 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE—KRÓL.-HUTA—KRAKÓW—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 35.

AGENTURY: **Król-Huta,** Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Morowicz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hlawski, ul Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33. — — — — — — — — — —

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Tak dalej być nie może.

Rolnictwo nasze zaczyna cofać się na całej linji.

I tak powierzchnia ziemi obsianej wynosiła w r. 1932 tylko 16.825 tysięcy hektarów. Rok zaś bieżący, choć jeszcze nie obliczono dla niego cyfr, tem mocniej tę tendencję kurczenia produkcji zbożowej uwydatnił, zewsząd bowiem dochodzą wiadomości, że coraz to więcej gruntów po wsiach leży odłogiem.

Tymczasem z roku na rok przybywa nam po pół miljona ludności i wzrasta ilość gęb do wyżywienia, a zboża zbieramy co roku mniej.

Na wsi jest coraz ciaśniej i biedniej. Bieda wsi jest dziś taka wielka, że chłopom coraz trudniej o ziarno na siew. Pola leżą ugorem nie dlatego, żeby to wynikało z planu gospodarczego, ale poprostu dlatego, że niema ich czem obsiać.

Przyciśnięty podatkami, nakazami, płatnościami, egzekucjami, duszony przez lichwę, rolnik dawno już wyprzedał wszystko co mógł, za bylejaką cenę, aby tylko trochę grosza złapać. Nadwyżki wywieziono zagranicę — zapasów, o których myślano przed kilku laty, teraz się przecież już nie robi.

Co jednak będzie, jeśli rok obecny przyniesie urodzaj jeszcze gorszy, niż poprzedni, co zdaje się być coraz bardziej prawdopodobne? Gotowe powrócić czasy z roku 1924, gdy Polska musiała się dożywiać zbożem zagranicznem. Tylko za co je teraz kupimy?

Zdawałoby się, że skoro zboże jest niesłychanie tanie, chłopi zużywają je przeważnie na karmienie bydła, aby w ten sposób się poratować, łatając dochodami z hodowli ubytki w dochodach ze zboża.

Stan inwentarza żywego na wsi, dotychczas stale wzrastający, zaczął się w roku ubiegłym raptownie kurczyć. W ciągu jednego roku ilość cieląt zmniejszyła się o 20 proc., prosiąt w wieku do pół roku o 26 proc., źrebiąt o 32 proc.

Cały nasz, tak pięknie rozwinięty, eksport zwierząt i mięsa, może się załamać, gdyż ledwie starczy na wyżywienie kraju.

Rzeczą ciekawą jest, że ubytek inwentarza dotyka obecnie najmocniej małą własność rolną.

Cofanie się naszego rolnictwa, kurczenie się produkcji zbożowej i zwierzęcej — to bardzo groźne oznaki. Kryzys zaczyna już teraz zmniejszać produkcyjność rolnictwa, zjadać jego żywe kapitały. Objawy te dowodzą, że chłop — dotąd najzaciętszy i najwytrwalszy czynnik w Polsce — coraz bardziej traci siły do borykania się z nędzą, traci wiarę w polepszenie się stosunków gospodarczych. Zdaje więc wszystko na łaskę losu czy przypadku i mówi sobie: niech już będzie, co ma być...

Tak jednak być nie może. Musi przyjść zmiana, jeśli nie chcemy zginąć! Ratunek leży w Narodowym Socjaliźmie, którego program w 5 punkcie domaga się:

„5. Włościanie stanowią 70 proc. narodu polskiego. Wszelkie zmiany społeczne muszą być dokonane w zgodzie z włościaństwem. Domagamy się, aby włościanom — w 100 procentach Polakom — powodziło się dobrze, już dlatego, że wynędzniały włościanin nie kupi towaru fabrycznego. Żądamy opłacających się cen na płody rolne".

Z polityki zagranicznej.

„Le Temps" donosi z Waszyngtonu, iż koła oficjalne, zdaje się, postanowiły ostatecznie nie zapraszać Francji na najbliższą konferencję w sprawie uregulowania zagadnienia długów wojennych, dopóki nie wykona ona całkowicie swych zobowiązań z 15 grudnia r. ub. i nie spłaci chociażby części raty 15 czerwca r. b.

Dziennik nie wydaje się przejęty tą wiadomością i zapytuje, jaka część raty francuskiej 15 czerwca r. b. wynoszącej ogółem 40 miljonów dolarów zadowoliłaby Waszyngton.

* * *

Myśl zwołania do Londynu biura konferencji rozbrojeniowej została ostatecznie zarzucona wobec przeciążenia pracą członków delegacji na światową konferencję gospodarczą, wchodzących w skład biura.

* * *

Równocześnie z obradami konferencji londyńskiej, prowadzi się w największej tajemnicy rokowania między Japonją i Stanami Zjednoczonemi w sprawie ewentualnego zawarcia umowy arbitrażowej. Trudno jest w tej chwili sprecyzować zakres i znaczenie prowadzonych rozmów. W każdym razie, zdaje się, że Japonja gotowa byłaby zawrzeć takie porozumienie w celu zaasekurowania się przeciwko groźbie porozumienia chińsko-sowieckiego oraz przeciwko rozwijającemu się bojkotowi wytwórczości japońskiej w Chinach i Indjach angielskich.

Czy pan sądzi, że...

— Czy pan sądzi, że drogą międzynarodowych porozumień można położyć kres obecnemu kryzysowi?

Oto pytanie, które przedstawiciele prasy zadawali kolejno delegatom różnych państw.

Żaden z zaskoczonych niespodzianem tem pytaniem delegatów, nie potrafił dać prostej i jasnej odpowiedzi.

Delegat amerykański, p. Strawn, oświadczył wprost, że nie wierzy wogóle w możność międzynarodowych porozumień.

— Prawdopodobnie osiągniemy porozumienie między narodami Europy... za sto lat — złośliwie odpowiedział delegat francuski.

Przewodniczący angielskiej delegacji, lord Pawanham, w odpowiedzi „elokwentnie" wzruszył ramionami. Gest ten miał zapewne oznaczać jakieś narodowe angielskie przekleństwo, coś w rodzaju: „djabli nadali z tem wszystkiem".

Delegat niemiecki uśmiechnął się tylko. Podobnie zachował się Włoch — Pirelli.

Jak widzimy z tego ciekawego postąpienia dziennikarzy — że nikt na świecie nie bierze mocno reklamowanych międzynarodowych porozumień, a zwoływane z hałasem różne światowe konferencje i kongresy, służą raczej dla zaspokojenia turystycznych aspiracyj delegatów, no i... łudzenia bezkrytycznych mas, oczekujących w domu, że gdzieś w Wiedniu, Londynie, czy Genewie, spreparuje się międzynarodowy plaster na cierpienia uginającej się pod brzemieniem kryzysu ludzkości.

Jedynem wyjściem jest Narodowy Socjalizm.

Ze świata

Coraz więcej palaczy.

W roku 1911-ym Stany Zjednoczone wyrabiały około 10 biljonów papierosów. W roku 1924-ym produkcja ich wzrosła do 71 biljonów, w roku zaś 1926-ym do 90 biljonów.

Na całym świecie daje się dziś zauważyc bardzo znaczny wzrost spożycia papierosów w stosunku do lat z przed wojny. Więc naprzykład w Anglji spożycie papierosów zwiększyło z 13-tu na 14 biljonów, w Niemczech z 12-tu na 29 biljonów, w Italji z 4-ch na 14 biljonów, w Japonji z 7-iu na 28 bilonów.

W Angli na jedną osobę przypada 811 papierosów, z kolei idzie mała dziś i biedna Austra, gdzie na głowę przypada 717 papierosów rocznie. Ten z roku na rok wzmagający się popyt na papierosy tłomaczy się przedewszystkiem masowem paleniem ich przez kobiety.

Hojna pracodawczyni.

Umarła niedawno w Bridgepost w St. Zjedn. Mary B. Woodruff zapisała trzem swoim służącym 110.000 dolarów. Ogrodnikowi Henrykowi Bunce, który najdłużej służył w jej rodzinie zapisała 50.000 dol. Stangretowi i szoferowi Frycowi Holmbergowi 30.000 dol., a Eleonorze Owens, swej pielęgniarce i towarzyszce też 30.000 dol.

Dla utrzymania ceny palą 6 miljonów worków kawy.

Z Rio de Janeiro donoszą, że państwowe plantacje kawy w Sao Paolo zwróciły się do rządu brazylijskiego z prośbą o zezwolenie na zniszczenie 6 miljonów worków kawy, ażeby uzyskać w ten sposób miejsce na nowe zbiory, które obliczają na 20 miljonów worków.

Zabobonny ojciec zabił swoje dziecko.

Terenem potwornego zdarzenia, świadczącego o niesłychanej ciemnocie, stała się przed paru dniami wieś Chrusty w pow. brzezińskim.

Jednemu z tamtejszych gospodarzy Marcinowi Sosze, urodził się chłopiec, który już w 5 dniu życia dostał ząbki. Kumoszki poczęły dopatrywać się w tem jakiejś „siły nieczystej" i oświadczyły ojcu, że „w dziecko wcielił się djabeł", którego oczywiście należy usunąć.

Socha uzbroił się w siekierę i pod wpływem namowy swych sąsiadów dziecko zamordował.

Bestjalskiego ojca aresztowano.

Bezczelne wystąpienie żyda — bezbożnika.

Nazwał psa Bogiem.

Żydowskie pismo łódzkie „Republika" zamieściło następujące ogłoszenie:

„Zginął piesek czarny doberman — pinczer, wabi się „Bóg". Odprowadzić za wynagrodzeniem, Narutowicza 59. Dozorca wskaże, lub telefon 106-72".

W związku z tem pisma łódzkie słusznie zwracają uwagę na niesłychany wybryk właściciela zwierzęcia, który imieniem Boga nazwał psa. Prasa łódzka domaga się pociągnięcia właściciela tego psa do odpowiedzialności sądowej, gdyż tego rodzaju bezbożniczy wypadek może się zdarzyć w Rosji sowieckiej, lecz nie powinien mieć miejsca w Polsce.

Dla podwyższenia cen obniżono dolar do poziomu z roku 1926.

Z Waszyngtonu donoszą, że koła rządowe w dalszym ciągu propagują myśl dewaluacji dolara, co ma zapewnić wzrost cen na rynku wewnętrznym oraz przynieść wielkie korzyści dla amerykańskiego handlu zagranicznego.

W kołach zbliżonych do prez. Roosevelta podkreślają, że należy powrócić do poziomu cen z r. 1926.

Dopiero, gdy poziom ten zostanie osiągnięty, można będzie przystąpić do stabilizacji.

W ten sposób ceny musiałyby podnieść się o 50 proc.

Ameryka nie dokona stabilizacji, nie uzyskawszy od krajów europejskich ustępstw w dziedzinie gospodarczej.

Wojna w całej pełni w Ameryce Południowej a Liga Narodów radzi..

Z Buenos Aires donoszą o generalnym odwrocie wojsk boliwijskich na odcinkach walk o fort Herrera, Toledo i Goudia. Paragwajskie koła wojskowe uważają odwrót ten za zakończenie wielkiej ofenzywy, która trwała 20 dni i przyniosła nieprzyjacielowi ogromne straty. Ilość rannych żołnierzy boliwijskich dochodzi do 5,000. W ofenzywie brało udział 13,000 żołnierzy boliwijskich. W pośpiesznym odwrocie armja boliwijska straciła wielką ilość broni i amunicji. Do niewoli wzięto 200 żołnierzy boliwijskich.

Nadużycia skarbowe w koncernie Westena

W fabrykach Westena skonfiskowano z polecenia prokuratorji księgi buchalteryjne za okres 5 ostatnich lat. Przeprowadzono również rewizję osobistą u zaufanych pracowników.

Powodem wydanego zarządzenia jest najprawdopodobniej nadużycie skarbowe.

Jest niezmiernie interesującem — jaki ta sprawa przybierze obrót — w ostatnich bowiem miesiącach ujawniono sporo b. poważnych nadużyć na szkodę skarbu — a dotychczas niewiadomo nic o pociągnięciu sprawców do odpowiedzialności.

Ukaranie oszczercy.

Rozsyłał anonimy na wszystkie strony.

Do prokuratorji wpłynęło swego czasu pismo, w którem mieszkaniec Wojkowic Komornych, górnik Niedbała, uskarżał się na oczernianie go przed władzami przez swego sąsiada, niejskiego Guzasa.

Oszczercze anonimy Guzasa zarzucające synowi Niedbały, Czesławowi, antypaństwową działalność, sprawiły, że chłopiec został usunięty ze szkoły budowlanej w Katowicach. Władze policyjne i dyrektora kopalni „Jowisz" zawiadomił znów Guzas o tem, że Niedbałowie są wywrotowcami i zamierzają zabić zawiadowcę.

Wszczęte dochodzenia wykazały bezpodstawność tych zarzutów. Guzas znalazł się przed sądem. Sprawa ciągnęła się dość długo, aż wreszcie oszczercę skazano na karę więzienia. Niezadowolony oszczerca apelował. Onegdaj sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy w Sosnowcu. Guzas pójdzie do więzienia.

Ze Śląska.

Z posiedzenia Sejmu Śląskiego.

O uzdrowienie gospodarki w gminach Województwa Śląskiego.

Sejmowi śląskiemu został przedłożony projekt *ustawy o zasadach gospodarki związków komunalnych,* oraz o egzekucji roszczeń pieniężnych do związków komunalnych z tytułów prawno-prywatnych.

Projekt ustawy stawia samorządy poniekąd pod kuratelę władz nadzorczych, oraz zarzuca samorządom gminnym lekkomyślne i nieumiejętne szafowanie groszem gminnym.

Poseł Broncel w imieniu Zespołu Posłów Ch. Dem. i N. P. R. wypowiedział się za projektem ustawy, dalej rozwodził się nad tem, jak to w przyśpieszonem tempie zmuszano gminy do stawiania... pomników. I tak: w Wielkich Hajdukach wybudowano *kosztem 4 miljonów* wielką piekarnię, *która całą ludność G. Śląska miała zaopatrzyć w pieczywo.* Piekarnia ta *od 2 lat stoi nieczynna.*

Podobna, rozrzutna gospodarka, postawiła różne gminy nad brzegiem przepaści finansowej.

Projekt ustawy ma również i dobre strony, przychodzi bowiem gminom z pomocą. W ten sposób uregulowany zostanie nareszcie stan finansowy gmin, oraz ustalone zostaną ogólne zasady budżetowania w związkach komunalnych.

Ustawę tą Sejm Sl. przyjął 19 bm. we wszystkich 3 czytaniach.

Zamiast bandyty — zabił swego gościa.

W zagrodzie Przeljorza, we wsi Rój, pow. rybnickiego, miał w ub. niedzielę miejsce tragiczny wypadek.

Około północy do zagrody Przeljorza przybył Alojzy Kuś, lat 21, zam. w Roju, w towarzystwie swego szwagra Lercha. Ponieważ drzwi domu Przeljorza były zamknięte — przybyli zaczęli się gwałtownie dobijać. Zbudzony gospodarz, nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi na kilkakrotne zapytania — udał się na strych i w przeświadczeniu, że ma do czynienia z bandytami — strzelił przez drzwi. Skutek był fatalny. Dobry znajomy Przeljorza, Kuś — padł trupem na miejscu.

Przerażony Przeljorz wrzucił karabin do studni i zameldował policji o tragicznej pomyłce.

Ucieczka żydów z Niemiec do Katowic.

Do dnia 2-go maja br. przyjechało z Niemiec do Polski, w obawie przed hitlerowcami przeszło 420 rodzin żydowskich z których 364 rodzin korzystało z funduszów katowickiego komitetu pomocy dla uchodźców żydów z Niemiec.

Z pośród uchodźców było 12 obywateli niemieckich, 9 rumuńskich, 3 węgierskich, 2 austrjackich, 1 argentyńczyk i 4 bezpaństwowców. Reszta żydów posiadała obywatelstwo polskie. Między tymi uchodźcami było: 3 lekarzy, 33 krawców, 40 kupców, 5 ślusarzy, 2 dekoratorów, 8 studentów, pozostali to domokrążcy i handlarze.

Komitet opieki nad żydowskimi uchodźcami interwenjował kilkakrotnie w Sl. Urz Woj. i Policji w sprawie zezwolenia na pobyt i uzyskanie patentów na handel domokrężny. Ogólna zbiórka na rzecz pomocy dała 8,650 zł., z czego w Katowicach zebrano 2,230 zł. a 1,500 zł. dała gmina żydowska w Katowicach. Zydzi w Bielsku dali na ten cel zaledwie 500 zł., a w Dziedzicach tylko 75 zł.

Ponadto postanowiono utworzyć w Katowicach Okręgowy Komitet dla miast granicznych, którego zadaniem ma być przyjmowanie żydów uchodźców i współdziałanie z władzami polskiemi

A może przyjdzie czas i na honory...

Polacy!
Kupujcie u Polaków! Kupujcie wyroby tylko polskie!

Rozmowa z koniem-zwycięzcą

(Z wyścigów katowickich).

Musiałem przezwyciężyć wiele trudności, zanim udało mi się dostać przed oblicze, jeśli się tak można wyrazić, JWPana Wisusa, tegorocznego derbisty, a tu czekała na mnie, zaraz na wstępie do wywiadu jeszcze jedna, zdawałoby się nie do przezwyciężenia!

Chodziło mianowicie o to, jak zwracać się do JWP Wisusa? Przy normalnym wywiadzie z człowiekiem sprawa ta jest łatwa. Zwykle każda osobistość, z którą się robi wywiad, ma jakiś tytuł: doktór, profesor, inżynier, minister lub w ostateczności „mistrz" — ale co mówić koniowi?

— Chyba najlepiej będzie też „mistrzu" — postanowiłem i zaczynam tak rozmowę:

— Jak szanowny mistrz czuje się po wygraniu „Derby"?

— Doskonale! Zresztą ta wygrana nie była dla mnie tak zupełną niespodzianką. Już stając na starcie miałem zamiar wygrać!

— A jak to się robi, żeby wygrać?

— To bardzo łatwo! Trzeba tylko, żeby wszystkie inne, ubiegające się o wygraną, konie przegrały.

Trafność tego spostrzeżenia zastanowiła mnie. Rzeczywiście: przecie tylko o to chodzi!

— Rozumiem. Ale jak szanowny mistrz potrafił swych szanownych kolegów do tego skłonić?

— Też bardzo prostym sposobem! Biegłem szybciej od nich!

— Jakie wrażenie miał szanowny mistrz, wygrywając wyścig?

— Byłem zupełnie zajęty procedurą samego pędzenia naprzód.

— Oczywiście! To musi być dość trudno manipulować czterema nogami tak, aby każdą we właściwem miejscu i we właściwym ułamku sekundy postawić?

— Kwestja przyzwyczajenia — odpowiada skromnie mistrz. — My, konie, uczymy się tego od maleńkości. Ten z nas, który tę sztukę najlepiej posiądzie i najszybciej potrafi ją wykonać, wygrywa na wyścigach.

— Czy zawsze tylko doskonałemu posiadaniu tej sztuki zawdzięczają konie wygraną?

Na to pytanie Wisus spojrzał najpierw na mnie tak, jak się patrzy na frajera, a potem zaczął się śmiać i śmiał się tak długo, że już o dalszej rozmowie nie było mowy!

Wróciłem do domu wzbogacony jednem rzadkiem doświadczeniem: widziałem, jak koń się uśmiał!

Al.

Od wydawnictwa. Z powodu święta lokalnego „Jedna Karta" na dzień 23 czerwca nie wyjdzie. **Zamiast zaś numeru na dzień 24 czerwca podwoimy numer z datą 25-go czerwca, który wyjdzie o zwykłej porze, to jest w sobotę przed wieczorem. Będzie to właśnie nasz numer propagandowo - informacyjny, który specjalnie polecamy firmom polskim dla popularyzacji ich przedsiębiorstw w całej Polsce.**

Nareszcie! Dowiadujemy się, że grono najpoważniejszych osób z przemysłu, handlu i wolnych zawodów zwołuję w najbliższych dniach konferencję w Katowicach, której tematem będzie obrona polskiego gospodarczego stanu posiadania na Śląsku. Konferencja ma być w zasadzie apolityczna. Inicjatorzy jednak stoją na stanowisku, że działalność dotychczas istniejących grup politycznych jest w poruszonym kierunku niedostateczna.

KRONIKA

Czerwiec 22 Czwartek	**KALENDARZYK.** Dziś: Paulina. Jutro: Wandy

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

ŚRODA: o godz. 20-ej „Cyrulik Sewilski.

CZWARTEK: o godz. 20-ej „Borys Godunow" (premjera)

PIĄTEK: o godz. 20-ej „Rigoletto".

SOBOTA: o godz. 20-ej „Żydówka".

NIEDZIELA: o godz. 16-ej „Halka"; o godzinie 20-ej „Aida".

Kinoteatry:

KATOWICE.

CAPITOL: Niebezpieczny romans z Pogorzelską, Dymszą, Krukowskim

COLOSSEUM: Wielkomiejskie cienie z Harrym Piel'em.

UNION: Noce bezsenne, noce szalone z Iwanem Petrowiczem i Lil Dagover.

KRÓL. HUTA.

APOLLO: Madame Butterfly. 2. Nabieralski i Ska.

COLOSSEUM: Więzień z Cayenne 2. Tak całują Wiedenki.

SOSNOWIEC.

ZAGŁĘBIE: Piękny Gigolo... Biedny Gigolo.

EDEN: Człowiek — małpa.

APOLLO: Dziś nieczynne.

MOMUS:

DĄBROWA:

WANDA: Jej pierwszy całus.

SEZAM: Dziś nieczynne.

Pozostałe kina żydowskie.

Hallo, tu radjo!

Czwartek, 22-go czerwca 1933 r.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka 7.45 Audycja wesoła 7 52 Komunikat Związku Pań Domu. 11 57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 14.55 Muzyka 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka. 15.55 Komunikaty harcerskie. 16.00 Dla młodzieży: „Witowi Stwoszowi w hołdzie". 16 45 „Gdy na Kahlenbergu znów wiosna". 17 45 „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej". 18.05 Koncert Chóru Kolejarzy Śl. pod dyr Niczego. Śląskie pieśni ludowe. 18 45 Feljeton sportowy. 19.15 „Lajkonik w Krakowie". 19.40 „Pomorze a Polska". 20 0 Koncert popularny. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. 22 40—23.00 Muzyka taneczna.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław godz. 12,00, 16,00, 20,00.

Medjolan godz. 13,05, 17,10, 20,30.

Praga godz. 6,20, 14,50, 19,30.

Wiedeń godz. 11,30, 17,25, 20,00.

Budapeszt godz. 12,05, 17,00, 20.30.

Jugosłowianie na Śląsku. Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych na Śląsku witali gości jugosłowiańskich, przybyłych w dn. 20 bm. do Katowic. Po przywitaniu na dworcu, orkiestra odegrała hymn jugosłowiański, a następnie hymn państwowy polski.

W godzinach popołudniowych goście z ministrem Andrzejewiczem złożyli wizytę p. Wojewodzie Śląskiemu, następnie wyjechali do N. Bytomia celem zwiedzenia huty „Pokój". Również goście zwiedzili Muzeum Śląskie w Katowicach, gmach wojewódzki, Śl. Zakłady Technicz. i t. d. oraz szyb „Jacek" w Król. Hucie.

Radni — Niemcy w Król. Hucie bojkotują ul. Zwirki i Wigury. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej w Król. Hucie radni polscy wysunęli wniosek nazwania jednej z ulic im. Wigury i Zwirki.

Radni niemieccy biorący udział w tem posiedzeniu sprzeciwili się stanowczo temu wnioskowi większością głosów niemieckich. Wniosek ten upadł. Postanowiono czekać do czasu wybudowania nowej ulicy.

I w Mikołowie ul. im. Zwirki i Wigury razi „obywateli". Nieznani dotąd osobnicy połamali na ul. Zwirki i Wigury w Mikołowie kilkadziesiąt młodych drzewek, które porozrzucali następnie po całej ulicy. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem wykrycia tych bezczelnych wandalów.

Wycieczka do Gdyni na święto morza. Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kol. w Katowicach organizuje 2 pociągi wycieczkowe do Gdyni na Święto Morza".

Cena biletu w obie strony, łącznie z biletem wstępu na uroczystości, oraz zwiedzanie wybrzeża i miasta wynosi 17 zł. Zamiejscowi korzystają za przejazd do Katowic — za okazaniem biletu wycieczkowego — z 70 proc. zniżki. Bilety są numerowane, co gwarantuje wygodny przejazd.

Auto w biegu zgubiło 2 koła. U znajdującej się w pełnym pędzie taksówki, na szosie Burowiec — Mała Dąbrówka, urwały się nagle oba tylne koła, wskutek czego samochód po kilkakrotnem okrążeniu dokoła własnej osi całą siłą uderzył o mur. Dzięki temu jedynie auto nie runęło z 8-metrowego nasypu. Pasażerowie na szczęście wyszli bez szwanku. Wóz uległ kompletnemu zniszczeniu.

Zebranie członków Tow. Samodzielnych kupców odbędzie się w piątek, *dnia 23 czerwca br.* o godzinie 20-ej w lokalu Wojciecha Nowakowskiego w Katowicach, ul. Sw. Jana (wejście przez restaurację).

Na marginesie procesu kierow. biura sprzedaży w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu.

Jakie stosunki panują w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu, gdzie szantaż, podstęp i łajdactwo królują niepodzielnie, ujawniła dopiero rozprawa w Sądzie Grodzkim.

Kierownik biura tej fabryki, p. Grzeszolski zadenuncjował swego szefa Szczęsnego o kontakt i szpiegostwo na rzecz konkurencyjnych firm, rezultatem czego Szczęsnego pozbawiono pracy, a miejsce jego zajął sam donosiciel.

Przewód sądowy jednak *wykazał całkowitą niewinność Szczęsnego i skazał Grzeszolskiego na 3 miesiące bezwzględnego więzienia.*

Z procesu por. Bętkowskiego

W drugim dniu procesu por. Bętkowskiego oskarżonego o zastrzelenie inż. Moltera zeznawał jako świadek, Sobolewski. Według tego świadka por. Bętkowski również znieważył Moltera.

Dwaj kelnerzy restauracji dworca kolejowego w Szczakowie zeznali, że Molter przybył na dworzec pijany. Jeden ze świadków podał, że widział, jak Molter przed wejściem do poczekalni kolejowej zaczepił niejaką Moichową. Znajomy Moltera porucznik Wojtasiak zeznał, że Molter po pijanemu łatwo mógł wyprowadzić kogokolwiek z równowagi i sprowokować do zabójstwa. Por. Wojtasiak wystawia oskarżonemu pochlebne świadectwo. W charakterze powoda cywilnego występuje adwokat dr. Kamiński z Katowic.

Posiedzenie komitetu święta morza w Sosnowcu. Dziś o godz. 18.40 w sali rady miejskiej w Sosnowcu odbędzie się plenarne posiedzenie komitetu święta morza celem ostatecznego ułożenia programu uroczystości.

Konkurs modeli latających w Kieleach. W tych dniach odbył się w Kielcach pierwszy wojewódzki konkurs modeli latających. Modeli zgłoszono 23. Modele odznaczały się starannem wykonaniem i nietylko osiągnęły minimalne warunki, zakreślone regulaminem, ale nawet je przekroczyły tak co do czasu i dystansu od miejsca startu. Modelarzom zostały wręczone nagrody i listy pochwalne.

Na szczycie góry Dorotka zajaśnieje olbrzymia sobótka. W związku z uroczystością „Swięta Morza", odbyło się w gmachu starostwa będzińskiego zebranie powiatowego komitetu obchodu Swięta Morza. Postanowiono m. in. w dniu 28 b. m. wieczorem na szczycie góry Dorotka koło Grodźca rozpalić olbrzymią symboliczną sobótkę, któ ra blaski swych płomieni, rozrzucić ma het, poza granice zachodnie Polski. Sobótka będzie wyrazem gotowości Polski do obrony polskiego wybrzeża morskiego. Drzewo, przeznaczone na spalenie sobótki, przeniosą na swych barkach okoliczni mieszkańcy na szczyt góry.

Obiady dla dzieci bezrobotnych w Milowicach. Kuchnia dla dzieci bezrobotnycd huty „Milowice" otrzymała w ciągu ostatnich 8 miesięcy od Modrz. Zakład. Górn Hutn. 1.350 zł., składki od urzędników M.Z.G.H. 2.043 zł. — z innych źródeł około 972 razem — 4.365 zł.

W tym czasie wydano 22.956 obiadów. Koszt jednego obiadu wynosi przeciętnie 12 groszy. Z obiadów korzystało dziennie 134. Zakupiono ponadto 67 par butów, 113 par kaloszy, 31 sukienek, 3 ubrania, 25 swetrów oraz wiele innych drobnych rzeczy,

Czy wiecie, że...

* W ciągnieniu Loterji Klasowej, wygrana 60.000 zł. padła na Nr 136.541. Los ten należał do bezrobotnego. Właściciel zgubił jednak los w tramwaju. Jakież było jego zdziwienie i radość, gdy jakiś nieznajomy odniósł mu osobiście zgubę do domu. Okazało się że nieznajomy dowiedział się o adresie bezrobotnego z dokumentu osobistego, znalezionego w teczce. Teraz właściciel wygranej poszukuje nieznajomego, by wręczyć mu nagrodę za „znaleźne".

* Ostatni spis ludności wykazał, że Polska ma 636 miast, w tem 308 liczących poniżej 5 tys. mieszkańców Razem ludność małych miasteczek wynosi 928 875 osób, zatem znaczniej mniej niż sama Warszawa

* Donoszą o wynalazku d-ra Mironowa, kierownika laboratorjum żywnościowego w Leningradzie, polegającego na tem, iż gdy do mąki żytniej lub pszennej przy wypieku chleba doda się domieszkę t zw. „Agar-agar", wówczas chleb wskutek działalności tej przymieszki pozostaje świeżym w ciagu 32 dni. „Agar-agar" wydostaje się ze specjalnych roślin morskich z Morza Czerwonego oraz z Oceanu Spokojnego.

Samochód ze ślepcami runął do rowu.

W okolicy miejscowości Ellenbogen w Czarnym Lesie wydarzyła się tragiczna katastrofa automobilowa. Slepcy z pobliskiego zakładu klasztornego urządzili wspólną wycieczkę pod opieką kilku sióstr. W pewnym momencie samochód wiozący 41 osób zboczył z trasy i przewrócił się. Pięciu ślepych zginęło na miejscu, wielu ciężko i lżej rannych przewieziono do szpitala.

Numer propagandowo-informac. „Jednej Karty".

Nasze skromne „10 punktów Narodowego Socjalizmu", głośne już jak Polska długa i szeroka, są całkowicie wyczerpane.

30.000 egzemplarzy

rozeszły się pomiędzy naszymi rodakami. Odbijemy je ponownie w dniu 25 b. m., w specjalnym numerze „Jednej Karty"

w 15.000 egzemplarzach.

„Jedna Karta", jako jedyny polski dziennik narodowo-socjalistyczny, przestała być pismem lokalnem Śląska i Zagłębia. Rozchodzi się po całej Polsce! Kupcy i rzemieślnicy polscy mają wyjątkową okazję do rozpowszechnienia swoich towarów i zaofiarowania swoich usług.

Specjalnie przeto zaleca się do ogłoszeń nasz numer propagandowo-informacyjny. Dotrze on wszędzie tam, gdzie pracujący Polak powstaje do zaciętej walki ze ssącym polipem żydowskim i ze złotym zagranicznym cielcem.

Ogłoszenia do numeru propagandowego przyjmują nasze administracje w Katowicach (Krakowska 46) i w Sosnowcu (Dęblińska 1) oraz piśmiennie upoważnieni przedstawiciele.

Ogłoszenia te przyjmować będziemy tylko do dnia 22 czerwca.

Bezrobotni lub głodowo wynagradzani Polacy! Znacie tylko polskie słowa w polskiej biedzie... Ale nauczcie się dobrze trzech słów cudzoziemskich! Pierwsze to separacja, czyli rozdział żydów od polskich robotników w pepeesie i w komuniźmie. Drugie to parcelacja, czyli rozdarowanie „naszych" żydów wszystkim narodom świata,—równo, po sprawiedliwości, z duszy i serca! Trzecie to nacjonalizacja zagranicznych kapitałów. Bez żydów i zagranicznych kapitalistów naród sobie łatwo poradzi z rodzimym kapitalizmem! Dowiódł tego Hitler...

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

35

Streszczenie.

Katowicki bankier, Müller, wioząc do Warszawy 1.200.000 zł został zamordowany w pociągu koło Pruszkowa Ciało jego wyrzucono na tor, a pieniądze zginęły w tajemiczy sposób. Śledztwem kieruje słynny detektyw Kulik. Do zbrodni przyznał się listownie głośny bandyta Marm.

Posądzenie pada na kolejarza Orskiego, którego śledzi insp. Rański z Kulikiem. W knajpie Kraska porwano Kulika i po walce ze zbrodniarzami wrzucono go do studni — lochu. Spotkały go tam nadzwyczajne okropności, które o mało nie przyprawiły go o utratę zdrowych zmysłów. Uratowany cudem — Kulik opowiada przyjaciołom swe niezwykłe przeżycia.

Wezwani telegraficznie do Warszawy detektywi udali się do stolicy dla wyjaśnienia kradzieży w banku Plastrona.

Podejrzenie pada na właściciela banku. Kulik twierdzi, że Plastron jest niewinny, podczas gdy insp. Janczyk stara się tego daremnie dowieść.

Młody Plastron zaprasza Kulika do teatru a następnie na sutą kolację, podczas której Kulik poznaje Grysickiego, kolegę Plastrona.

Insp. Janczyk odwiedza Kulika. pragnąc wybadać detektywa. Po ustaleniu, że nad Plastronem ma być roztoczony nadzór — Kulik z Rańskim wyjeżdża na parę godzin do Katowic.

Marm śledzi zda się Kulika, o czem świadczy jego dyżur pod oknami domu, w którym Kulik naradza się z Rańskim.

Kulikowi udało się wprowadzić w błąd Marma i wrócić niespostrzeżenie do Waarszawy. Okazało się, że Müller był winien Plastronowi poważną kwotę.

Posiada właściwość elektyzmu, szeroki rzut oka, siłę koncepcji, ale także beztroskie roztargnienie. Marm, jak sam nam dowiódł, lubi wyzywać niebezpieczeństwo, a przez dyletantyzm popełnia często nieostrożności, czego my tylko możemy sobie osobiście powinszować. Jako przykład może służyć przysłanie owego listu i zabieg z binoklami.

Gdy Zawilski przywiózł mi list Marma wahałem się przez chwilę. Lękałem się zasadzki, ale wahanie trwało tylko jedną sekundę. To tak odpowiadało temu co już wiedziałem o Marmie, że musiałem uwierzyć, iż to z nim istotnie mamy do czynienia. Mimo wszystko był to, podług mnie, wypadek bez wartości i nie nadający się do zużytkowania, — fanfaronada, podyktowana wewnętrzną potrzebą, igranie z niebezpieczeństwem, ale binokle to zupełnie co innego. Zdziwiłem się niezmiernie, dowiedziawszy się, że binokle zamordowanego bankiera znajdują się w mojej kieszeni. I ten prosty wypadek stał się punktem wyjścia dla mego rozumowania.

Muszę przeprosić pana Janczyka, ale od pierwszej chwili byłem przekonany, że sprawa tajemniczego samochodu i zbrodni w pociągu stanowiły jedną tylko związaną ze sobą zagadkę.

Przyjąwszy raz ten punkt jako założenie, należało koniecznie przypuścić wspólnictwo urzędników kolejowych. Auto zjawiło się na tej bocznej drodze tylko dlatego, że jego właściciele wiedzieli, że pociąg Nr. 13 zatrzyma się niedaleko od mostu, pod którym oni czekali. Inaczej tego wytłomaczyć nie można, ale jeżeli postój ten był przewidziany, to tem samem musiał on być dziełem urzędników kolejowych.

Każdy z panów przypomina sobie, że ja sam należałem do podróżujących w osławionym ekspresie. Nim jeszcze posłyszałem historję o djabelskich samochodach, byłem przekonany o tem wspólnictwie, a dzięki binoklom miałem dowód materjalny w ręku. Janczyk powiedział mi o tem odkryciu w obecności pana sędziego. Zadałem mu wówczas proste pytanie: „Czy w kieszeni prawej?" „Tak", odpowiedział. To mnie zastanowiło. Wypadek do tej chwili pozbawiony wartości nabrał w mych oczach doniosłego znaczenia. W noc zbrodni konduktor skorzystał z tej chwili postoju pociągu Nr. 13, by skontrolować bilety od strony zewnętrznej. Zamiast przejść korytarzem, jak to się zwykle robi, szedł po schodkach zewnętrznych, przyczem musiał otwierać drzwiczki każdego przedziału. Gdy zamykał mój przedział ostrożnie odsunął skraj mojego szerokiego płaszcza o obszernych kieszeniach. Było to jedyna chwila, w której ktoś w pociągu mógł wsunąc do mojej kieszeni binokle. Kieszeń była prawa, ponieważ siedziałem twarzą ku lokomotywie.

Czy pamiętacie, panowie, naszą pierwszą rozmowę o tej okropnej sprawie? Miała ona miejsce w biurze pana komisarza. Po długiem i milczącem rozważaniu szczegółów tajemniczej zbrodni, wypowiedziałem słowa, które wszystkich panów zdziwiły, a tego poczciwego Zawilskiego doprowadziły do zrobienia mi uwagi, którą mimo serdecznego do niego przywiązania muszę nazwać nonsensem. Powiedziałem i byłem zmuszony powtórzyć raz jeszcze: Nie wkładam nigdy rąk do kieszeni mego płaszcza. Bez trudu domyśliłem się, że panowie nie rozumiecie tego zdania. Uwaga Zawilskiego tylko mnie w tem mniemaniu utwierdziła. Panowie uznaliście te słowa jako dowód, że nie wiedziałem wcale o tem, iż binokle znajdują się w mojej kieszeni lub że chce stwierdzić, iż nie ja je tam włożyłem.

Ale o tem wiedzieliście dobrze i nie potrzebowałem wam tego przypominać. Fakt zaś, że na uwagę Zawilskiego odpowiedziałem, iż zdanie to zagadkowe stanowi główny rezultat moich rozmyślań, powinno było wam wystarczyć do nadania mu zupełnie innego znaczenia.

Gdybym miał zwyczaj wkładania rąk do kieszeni płaszcza, to binokle nie mogłyby się w niej długo znajdować, ponieważ sam musiałbym je tam znaleść. Chwila zatem, w której ktoś mi je wsunął, nie musiałaby być zbyt odległą od chwili znalezienia. Tymczasem, skoro skonstatowałem, że nie wkładam nigdy rąk do kieszeni, można było przypuścić, że binokle znajdowały się tam dłuższy czas, może kilka godzin, a może od chwili postoju pociągu Nr. 13.

A gdy rzeczywiście były tam od te cwili, gdyby były włożone przez konduktora, to czyż to nie dowodziłoby: 1) że konduktor był wspólnikiem, bo jakże inaczej mógłby mieć szkła ofiary, 2) że znał mnie dobrze, ponieważ nie dał się zmylić przebraniu. Jest to rzecz niemożliwa, by jakiś urzędnik kolejowy znał mnie i to tak, by poznać pod przybraną maską.

Ten żarcik tak odpowiadał temu, co wiedziałem o Marmie, że odrazu przyszło mi do głowy, iż pochodzi z jego ręki Odrazu też pomyślałem, że on to odgrywał rolę konduktrora tej nocy.

W końcu list, który mi oddał Zawilski, a o którego autentyczności nie wątpiłem, potwierdził tylko moje domysły W chwili wyjazdu do Warszawy powiedziałem mój adres w tem mieście tylko Zawilskiemu i to na stacji w Katowicach Usłyszeć to mógł jakiś pasażer lub urzędnik. Marm w roli konduktora poznał mnie uznał, że moja obecność może stanowić niebezpieczeństwo dla przedsięwzięcia skutkiem tego śledził mnie i w ten sposób dowiedział się o moim adresie w Warszawie. W ciągu drogi zabawił się w figla z binoklami, a po powrocie do Katowic wysłał list przez Zawilskiego, uszczęśliwiony z tej sztuczki i przypuszczając, że dawszy w ten sposób dowód nieustraszalności i potęgi zupełnie niepospolitej, nakłoni mnie do zaniechania pościgu za zrbrodniarzami. Słusznie bowiem kombinował, że dowiedziawszy się w Warszawie o tej sprawie, będę chciał się nią zająć Chytry bandyta nie wątpił też, że władze w Warszawie zwócą się o pomoc do mnie.

— Domyślał się słusznie, odezwał się komisarz policji miejscowej, ale zapewne nie przewidywał, w jakich warunkach prosiliśmy pana o pomoc.

—Ja też tak sądze, rzekł mój przyjaciel, uśmiechając sie. Ustaliwszy te wszystkie fakta, ciągnął dalej, postanowiłem poszukać prawdziwego konduktora.

Przypuszczałem, że w ten sposób odkryje resztę wspólników.

Kulik poinformował audytorjum o przebiegu swych usiłowań, opowiedział o śmierci Orskiego i dodał, że palacz i maszynista pociągu Nr. 13 byli już aresztowani na skutek oskarżenia o morderstwo Orskiego.

Dowiedziałem się, że Kulik udzielił doskonałej wskazówki inspektorowi, zwracając mu uwagę na odcisk wielkiego palca na suficie koło haka, podtrzymującego ciało Orskiego. Okazało się, że właścicielem tego palca był nie kto inny, tylko palacz Józef Feldman. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że dwaj ludzie byli śledzeni według zleceń Kulika, udzielonych policji po wyjściu ze spelunki. Był to właśnie ten palacz i maszynista pociągu Nr. 13. Prócz nich śledzono także jednego urzędnika, należącego do służby kolejowej.

To nas bardzo zdziwiło.

Wówczas Kulik powiedział nam, że od początku podejrzewał zwrotniczego. Tymczasem z ust tego ostatniego dowiedział się, że w noc zbrodni przyszedł do niego Jan Cierniak, kolega po fachu i przyniósł ze sobą litr rumu. Zwrotniczy popijał gęsto, to też w krótce zakręciło mu się w głowie. Gdy zbliżył się pociąg, Cierniak zaproponował, że się sam zajmie zwrotnicą, która to propozycja zostałą przyjęta nader chętnie.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.